Rok XIX. We Lwowie, dnia 21. kwietnia 1911. Nr. 17.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Refleksye przedwyborcze.

Niebawem będziemy zapewne świadkami istnych orgii na tle rozpasania wyborczego. Względy etyki, uczciwości, poszanowania godności ludzkiej będą często musiały ustąpić miejsca namiętnościom rasowym, partyjnym i osobistym. Rozmaici płatni i niepłatni agitatorzy rzucą się, jak stado hyen zgłodniałych, między nasz lud i rozpocznie się „walka o chłopską duszę“, a raczej o kartki do głosowania.

W okresie takiej gorączki wyborczej, gdzie częstokroć znajduje posłuch nie głos sumienia, ale głos sprytnego agitatora, mającego na ustach dźwięczne a puste i nic nie mówiące frazesy: „biedny ludu uciskany“, „ludu roboczy, w tobie przyszłość narodu“, „precz z klerykalizmem, który zgubił Polskę“ itd itd. in infinitum — powinniśmy przynajmniej my kapłani, powołani na stróżów moralności, zachować spokój i rozwagę, nie dając się porywać dreszczom przedwyborczym, jakie przechodzą wszystkie niemal warstwy społeczne, nie dając się wciągnąć w wir walk partyjnych, ubliżających godności naszego stanu. Nie zapomnijmy i wówczas, że jesteśmy sługami Tego, który powiedział: „Błogosławieni pokój czyniący“ (Mat. V, 9).

Niejeden już może z czcig. Współbraci, działając w najlepszej intencyi, z najszlachetniejszych pobudek religijno-narodowych, ulegając perswazyom i obietnicom rozmaitych farbowanych lisów, zbytnio dał się unieść uczuciu i zamiast korzyści, szkodę wyrządził Kościołowi. Jakżeż często sprawa wyborów — podobnie jak przeprowadzenie konkurencyi — sprowadza rozdwojenie wśród parafian, staje się zarzewiem nienawiści większej lub mniejszej części owieczek przeciw ich duszpasterzowi, a wrogom Kościoła daje upragniony atut do ręki.

Unikać nam należy z jednej strony *fałszywej ostrożności*, którą możnaby nazwać maskowanem tchórzostwem lub oportunizmem, — z drugiej strony wystrzegać się mamy *fałszywej gorliwości*, która się objawia czasem szczególnie u młodszych kapłanów. O jednym i drugim rodzaju obrońców Kościoła tak pisze Leon XIII: „Niektórzy sądzą, że przeciw bezbożności, jeśli ta jest potężną i wpływową, nie należy występować otwarcie, ażeby czasem przez opór nie rozgoryczyć jeszcze bardziej przeciwnika. *Nie wiadomo, czy tacy ludzie są po stronie Kościoła, czy przeciwko niemu.* Nie troszczą się oni o zaradzenie złemu, ba nawet przez swą zbytnią wyrozumiałość i pewnego rodzaju nieszczęsną obłudę pogarszają jeszcze zło... Kto nagrodę, jaka się należy zwycięzcy, zdobyć pragnie na bardzo wygodnej drodze i bez walki, — ten nie powstrzymuje zła, ale je popiera“.

O fałszywie zaś gorliwych wyraża się Leon XIII w ten sposób: „Chcieliby, ażeby w Kościele działo się wszystko wedle ich sądu i ich głowy, posuwając się w tem tak daleko, że wszystko, co nie dzieje się podług ich życzenia, przyjmują i znoszą tylko z niechęcią“...

Aurea mediocritas zatem powinna być zachowana w tak ważnej sprawie.

Winniśmy w czasie wyborów obrać tę drogę pośrednią: ani nie cofać się wobec ataków partyi radykalnych, ani zbytnio nie zapalać się. Idąc za wzorem duchowieństwa wielkopolskiego, łączmy dobrze zrozumiany obowiązek obywatelski z kapłańskim

Pozwalając sobie rzucić tych kilka słów przestrogi, nie pragnę bynajmniej wyrazić zapatrywania, jakobyśmy w czasie akcyi wyborczej mieli zupełnie neutralnie zachować się wobec walczących z sobą partyi i ich kandydatów. Ponieważ religia nie jest „rzeczą prywatną“, jak chcą socyaliści, ani też „czystą sprawą serca“, jak twierdzą patryoci, obawiający się przewagi uczuć religijnych nad narodowemi, ale ideą, obejmującą wszystkie dziedziny życia ludzkiego, a więc i politykę, przeto obowiązkiem kapłana katolickiego jest zajęcie w sprawie wyborów stanowiska, odpowiadającego zasadom Kościoła. Obowiązkiem duszpasterza jest pouczenie parafian o ważności wyborów dla sprawy wiary św, dla sprawy zbawienia, oraz o kwalifikacyach, jakie ma posiadać kandydat na posła, pragnący pozyskać głosy katolickich wyborców. Ażeby można

z czystem sumieniem polecić ludowi jakiegoś kandydata, (ale nigdy z ambony!), trzeba mieć to moralne przekonanie, że kandydat ten jest człowiekiem prawym, który dotychczas nie splamił się żadną nieuczciwością, że jest dobrym i szczerym katolikiem, nie od święta, ale w całem życiu swojem, że jest człowiekiem światłym i rozumnym, znającym potrzeby ludu. Sama uczciwość charakteru bez wykształcenia, równie jak samo wyszkolenie polityczno-społeczne bez stałych zasad moralnych nie wystarcza do godnego piastowania mandatu poselskiego [1]). Prawdziwość tych twierdzeń poświadczają aż nazbyt wymownie skandaliczne afery niektórych posłów polskich w ostatniem Kole polskiem.

Jeśli zaś w którym okręgu stanie jako kandydat zatwierdzony przez „Radę narodową" „Polak mojżeszowego wyznania", a przeciwko niemu chrześcijanin-socyalista, lub nieprzejednany Rusin, natenczas sumienie kapłańskie każe zająć nam stanowisko neutralne, żeby przez popieranie żyda nie wprowadzać w błąd ludu co do znaczenia wyznania religijnego kandydata na posła, aby w praktyce nie aprobować zasady bezwyznaniowości przy wyborach

Teraz jeszcze słów kilka co do naszego stanowiska wobec różnych partyi polskich, jakie istnieją na terenie galicyjskim. Otóż — pomijając stronnictwa, stojące otwarcie na gruncie szczerze katolickim, jak n. p. stronnictwo katolicko-narodowe, polskie centrum ludowe, młode jeszcze, a bardzo ruchliwe polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, oraz stronnictwa wrogie Kościołowi — inne stronnictwa polskie przedstawiają dla nas ze stanowiska katolickiego równą wartość. Spieranie się o to, które z tych stronnictw prawowierniejsze, nie doprowadziłoby do celu. Wszystkie te stronnictwa: narodowa demokracya, ludowcy i polska demokracya są niestety pod względem religijnym niewyraźne, chwiejne, niepewne. Zdaje mi się, że nie popadnę w konflikt z prawdą, jeśli zaznaczę, że stronnictwa te „w dobrze zrozumianym interesie narodowym" pragną Kościołem posługiwać się jako środkiem do swych celów.

Przy decydowaniu się na oddanie głosu kandydatom tych partyi politycznych mogą wchodzić w rachubę jedynie ich kwalifikacye osobiste, a nie programy partyjne, które nam nic nie mówią.

Dewizą postępowania naszego w czasie wyborów niech będzie maksyma św. Augustyna: *„In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas"*.

X. St. S.

Opieka duchowna nad naszymi emigrantami.

W ostatniej podróży, jaką tej zimy odbyłem do Parany w Brazyli, spotkałem się z instytucyą, która rozbudziła we mnie myśl, iż podobna instytucya potrzebna bardzo i możliwa u nas, a więc postanowiłem tę myśl rozwinąć wobec czcig. Współbraci w Gazecie Kościelnej.

Wybrałem się we wspomnianą podróż z Genuy okrętem włoskim nowo powstałego towarzystwa „Loyd Sabaudo". Między innymi powodami, które mnie do okrętu włoskiego przekonały, jak szybkość jego, wskutek której statek przebywa przestrzeń między Genuą a Santos w 14 dniach, był i ten, że jak w ogłoszeniach swych zapowiadał, ma na okręcie stale misyonarza dla emigrantów i kapliczkę, gdzie się codziennie msza św. odprawia. Możność odprawiania codziennej mszy św. przekonała mnie ostatecznie do tej linii tak, że zaraz i powrotny bilet na niej zamówiłem i powierzyłem się chętnie okrętowi „Tomaso di Savoya" a z powrotem „Principe di Udine" z tejże linii.

Nie zawiodłem się, bo codziennie rzeczywiście mszy św. słuchać na okręcie i odprawiać ją mogłem. Do Brazylii jechało nas kapłanów 5, a między nimi świeżo mianowany Nuncyusz ap. dla Peru Mgr. Scapardini. Niema wprawdzie na okręcie osobnej kaplicy, jak się zdawało z ogłoszeń, ale jest ołtarzyk przenośny i wszelkie przybory, złożone zawsze w kajucie, którą zamieszkuje kapelan okrętu. Odprawialiśmy mszę św. w jednym ze salonów okrętowych.

Zaciekawiła mnie bardzo sprawa owego kapelana, a raczej misyonarza dla emigrantów, którego rzeczywiście na okręcie znalazłem; dlatego omawiałem tę sprawę często i wszechstronnie z kapelanami jednego i drugiego okrętu i powiedziano mi, co następuje:

Przed 5 laty Mgr Jan Jakób Coccolo (adres: Rzym Corso Vittorio Emanuele 101) założył Stowarzyszenie Księży we Włoszech dla niesienia pomocy duchownej emigrantom włoskim. Księża ci zobowiązują się przynajmniej przez 1 rok należeć do tego Stowarzyszenia i poddać się jego zarządowi. Otrzymują mieszkanie, utrzymanie i 80 fr. miesięcznie z kasy Stowarzyszenia. Kasa zaś ta czerpie dochody swoje ze składek, ze subwencyi rozmaitych, stypendyów mszalnych (bo intencye mszalne daje każdemu Stowarzyszenie) i dochodów z beneficyów, jakie to Stowarzyszenie uzyskało. Otrzymało ono n. p za pośrednictwem Ojca św. probostwo pałacu Doria w Genui, gdzie jest ładne beneficyum prawe sine officio. Mają więc w tem mieście ładne mieszkanie i utrzymanie dla swych księży, którzy w porcie tamtejszym nad emigrantami pracują, albo stamtąd z nimi w podróż się udają. Otóż zorganizowawszy się tak, zwrócili się ci kapłani do towarzystw okrętowych, które przewożą emigrantów z portów włoskich, aby przyjęły ich posługę dla tych emigrantów na swoich okrętach. Wskutek tego uzyskano na okrętach włoskich linii Loyd Sabaudo stałe miejsce dla jednego kapłana, dla którego jest przeznaczona osobna kajuta w I kl. i bezpłatne w tejże klasie utrzymanie na czas podróży tam i napowrót. Na sprawienie aparatów potrzebnych łożyło także Towarzystwo okrętowe i aparaty te są jego własnością a nadto daje ono na potrzeby służby Bożej 50 fr. miesięcznie dla pięciu okrętów, tej linii Kapelani ci pracują między emigrantami w miarę swej gorliwości i o ile im pozwala roztropność. W niedzielę odprawiają mszę św. tak, aby jej mogło słuchać jak najwięcej podróżnych, a więc o ile możności na pokładzie, jeżeli zaś jeszcze inny ksiądz jedzie, w takim razie jeden odprawia dla II i III kl. a drugi o godzinie późniejszej w salonie I kl. Nadto wydaje to Stowarzyszenie pisemko peryodyczne »L'amico dell' emi-

[1]) Vide Nr. 2 »Głosów katolickich«: Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy nadchodzących wyborach?

grante e dell' operario", w którem podaje wskazówki praktyczne dla emigrantów, ewangelię na każdą niedzielę, różne pouczające artykuły etc. Nry tego pisemka otrzymują emigranci w czasie podróży. — Takie same stanowiska zyskało Stowarzyszenie na okrętach północno-niemieckiego Loydu w Bremie, które z portów włoskich przewożą emigrantów, czy to do północnej, czy do południowej Ameryki, — z tą tylko różnicą, że tam użyczono kapelanowi mieszkania i utrzymania w II klasie. Dwa inne włoskie towarzystwa okrętowe: Veloce i Loyd Italiano z początku przyjęły również tych misyonarzy, ale potem wskutek pewnych nieporozumień odmówiły. W ostatnim jednak czasie, widząc, ile Loyd Sabaudo korzysta przez to, że ma kapelanów, same znów nawiązały stosunki z dyrektorem Stowarzyszenia, aby zyskać dla siebie kapłanów.

Oprócz zwyczajnych członków, których jest dotąd bardzo mało, ma Stowarzyszenie także członków nadzwyczajnych. Są bowiem kapłani, którzy mają inne stałe obowiązki, a sprawie pragną służyć, — ci ofiarowują temu Stowarzyszeniu swą pomoc, kiedy i o ile mogą. Zgłaszają się n. p. do dyrektora i założyciela Stowarzysenia wyżej wymienionego, donosząc, iż mogliby w takim a takim czasie odbyć podróż z emigrantami, albo popracować nad nimi w jakimś porcie. Dyrektor wtedy przeznacza ich na pewien okręt. Ci członkowie nadzwyczajni nie otrzymują nic z kasy Stowarzyszenia i wszystkie koszta podróży po za okrętem sami muszą ponosić. Takim nadzwyczajnym członkiem jest kapelan, którego poznałem na okręcie Principe di Udine w drodze powrotnej, X. Henryk Ceresoli, kanonik bazyliki św. Prospera w Reggio Emilia. Co do tych zwłaszcza członków, obowiązany jest dyrektor zachować wielką ostrożność, zasięgnąć o nich informacyi u biskupów etc., bo niektórzy chcą tylko korzystać z wolnego przejazdu, aby już w Ameryce pozostać itp. Łatwo też zrozumieć, że nie pierwszy lepszy kapłan spełni należycie taką misyę na okręcie, gdzie nie mało jest trudności i niebezpieczeństw. (Dok. nast.).

X. K. Słomiński.
Wizytator X. X. Misyonarzy.

Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi św.

(Dokończenie.)

Inna rzecz korzyść moralna, jaką pątnicy odnieść mieli sposobność. Korzyść ta zależała od czystości ich intencyi i od przygotowania poprzedniego. Przewodnikiem w Jerozolimie był sam przezacny X. rektor hospicyum austr. Atoli z jego wyjaśnień mogli tylko ci korzystać, którzy potrafili do niego się docisnąć, jedni więc popychali drugich, żeby go słyszeć, jeden zaś przewodnik na 60 osób wcale nie wystarczał; wtyle pozostający pytali jedni drugich „co on gadał"? Ale już sam widok Ziemi św., dotknięcie się rzeczywiste miejsc, o których każdy tyle słyszał i czytał, musiało budzić uczucia pobożne. Kultura chrześcijańska ściera się tu żywo z mahometańską i żydowską odbija od nich rażąco i przekonywa, o wyższości swojej. Ludność tu zacofana, pogrążona w ciemnocie, w brudzie, w próżniactwie, zaniedbaniu pod każdym względem. Piętno kary Bożej wyryte na tych miejscach świętych. Widzi się tylko żebraków wstrętnych, tłumnie otaczających pielgrzymów i proszących o „bakczisz". Kraj, płynący niegdyś „mlekiem i miodem", jest pustynią, na której sterczy „kamień na kamieniu". Za czasów Dawida żywił 5 milionów mieszkańców, dziś ludność nie przechodzi podobno i pół miliona. Są i bogate równiny Jordanu i Esdrelonu, ale i na tych zobaczysz miejscami same chwasty, w pośród których Beduin dla kilkunastu owiec lub kóz i osiołków rozpiął koczowniczy namiot. Tu i ówdzie spotyka się pola niedbale obsiane, lecz zasiewów tych nikt nie szanuje. Po polach jeżdżą wozy, bo dla braku dróg jedzie każdy, gdzie ma prościej.

Nędzne mieszkania ludności wiejskiej są ulepione z gliny lub niezgrabnie postawione z kamienia; wyglądają one, jak psie budy o jednym małym otworze, zastawianym kamieniem i o małem okienku. Przed temi norami siedzą Arabowie, próżnując, paląc fajki i dzieci, czyhające na przechodniów i na bakczisz. Kobiety, istne niewolnice, pracują więcej, orzą nawet, a raczej ryją w polach osiołkami; pługów w rodzaju naszych nie widziałem, jeno rylce, wzruszające ziemię. Cały prawie kraj przedstawia dziki krajobraz z nagich skał, potoków, jarów bezdrzewnych, z wyjątkiem pięknej doliny uprawnej za Jaffą aż do gór Judzkich.

Stan jednak religijno-moralny ludności wydaje się o wiele lepszym, niż na zachodzie. W miejscach świętych pełno modlących się cicho i głośno, płaczących i ze skruchą do Sakramentów św. przystępujących. Nawet dzicy Arabowie i Turcy przyświecają przykładem poszanowania swego koranu i nauki swego proroka. Modlą się publicznie w polu, na stacyach, nie zważając na żaden wzgląd ludzki. Stoją wyprostowani, patrzą w górę, ręce wyciągając, upadają na kolana, biją czołem o ziemię, chwaląc Allacha. Po rozlicznych meczetach, usłanych dywanami, jako jedyną ozdobą domu modlitwy, krzyczą, kiwają się, siedząc na dywanie, a nogi pod siebie chowając. Wszyscy zwróceni ku Mece, ku napisom z koranu na ścianach — obrazów niema żadnych, jeno setki lamp, wiszących na sznurach. Występków takich, jak pijaństwo, kradzież, nie popełniają Mahometanie. To też domy Arabów nie mają zamków. Wychodząc, zostawia gospodarz dom otwarty, a wystawiony pantofel ostrzega, że niema gospodarza i wchodzić nie można. Przyświecają też gościnnością, bo przychodniowi podają zaraz fajkę lub czarną kawę. Ale nawrócić ich na katolicyzm nie łatwo, bo są fanatycznie przywiązani do nauki Mahometa. A zresztą zacięte walki między różnemi sektami chrześcijańskiemi, zwalczającemi się ciągle, nie mogą ich chyba przyciągnąć ku P. Jezusowi. Na miejscach świętych występują arogancko schyzmatycy, Grecy, Koptowie, Ormianie, wrzeszcząc każdy po swojemu, dumni ze swych odmiennych obrzędów, przeszkadzając jedni drugim. „*Fides conspicitur, sed nulla charitas*". Kościoły katolickie dziwnie odbijają od innych — tu duch modlitwy, skupienia, jedności, miłości. — Oby tylko wnet skończyło się panowanie niewiernych na Ziemi św.!

Jeden z pielgrzymów.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Ze Lwowa. Nowe ozdoby kościołów. Niedawno odbyło się w kościele OO. Dominikanów poświęcenie nowych, wspaniałych, znacznym kosztem (przeszło 25 000 K.) sprawionych organów, z których cudowne tony wydobywał znakomity kompozytor p. Feliks Nowowiejski. O tym instrumencie obiecał nam napisać trochę więcej jeden z naszych znawców muzyki kościelnej w artykule, poświęconym grze organowej.

W ostatnich dniach wielkiego postu cisnęły się niezliczone rzesze wiernych do kościoła OO. Bernardynów, którzy ozdobili po raz pierwszy Grób Pański malowidłem ogromnych rozmiarów p. Tadeusza Popiela. Dzieło to bardzo efektowne, wykonane w wielkim stylu dekoracyjnym, odznaczające się śmiałością kompozycyi i świetnym kolorytem. Na tle niebios, pokrytych czarnemi chmurami, które przerzynają błyskawice, widnieją w głębi trzy krzyże. Zwłoki skazańców już zdjęto. Ciało Zbawiciela widzimy złożone w grobie. Powyżej stoi Matka Najśw. bolejąca, obok Niej św. Jan i inni przyjaciele P. Jezusa — Magdalena rzuciła się twarzą na ziemię, załamując ręce. Przed nimi otwierają się groby, z których wychodzą zmarli sprawiedliwi, — po lewej zaś stronie grobu Pańskiego rozwarła się przepaść piekielna, — widać w niej potępieńców w płomieniach, a nad nimi szatana i Judasza, zdjętego rozpaczą i stojącego już nad tą przepaścią.

Można mieć nadzieję, że piękny przykład ofiarności dla ozdoby domów Bożych, jaki nam świeżo dały dwa wymienione Zgromadzenia zakonne, zachęci także inne klasztory do naśladowania i przyczyni się znacznie do podniesienia u nas sztuki religijnej. *X. P.*

»Wolna myśl«. We Lwowie istnieje Stowarzyszenie młodzieży pod nazwą „Akademicka Liga wolnej myśli“. Kto grupuje się w niej, można poznać z nazwisk młodzieży, wybranej na ostatniem walnem zgromadzeniu do wydziału tego Stowarzyszenia. Są one następujące: Symche Gellmann, Zygmunt Gluckmann, Herman Chotiner, Iwan Sijak, Pawło Łeszczij, Irena Nikraszówna, Mirosław Zdziarski, Stefania Danyłowiczówna i Michał Skornyj. Dopiero posiadając tę listę nazwisk dygnitarzy „Akademickiej Ligi wolnej myśli“ — zauważa „Przegląd“ — możemy zrozumieć, dlaczego Stowarzyszenie Ligi wolnej myśli tak gorąco agitowało na uniwersytecie lwowskim i na politechnice lwowskiej za tem, żeby te zakłady naukowe zsolidaryzowały się z tak zwaną postępową młodzieżą krakowską w jej awanturach przeciw X. Zimmermannowi i na znak tej solidarności urządziły strajk we Lwowie.

Z Poznania. Działalność księży w spółkach i kasach. Najprzew. XX. Administratorzy archidyec. gnieźn.-pozn ogłosili, że księża, którzy pracują w zarządach spółek, mogą urzędy te nadal zatrzymać, byleby w przeciągu miesiąca donieśli swej władzy duchownej, że urząd taki w spółce sprawują. Nadmieniamy, iż dekret dotyczy tylko udziału księży w zarządach spółek, członkowie rad nadzorczych nie podlegają dekretowi Ojca św. i stąd nie mają obowiązku donoszenia o tem, iż należą do rady nadzorczej jakiejkolwiek spółki.

W listopadzie roku zeszłego odnowił Ojciec św osobnym dekretem dawną zasadę kościelną, iż duchowni nie powinni zajmować się takiemi sprawami, którebу ich myśl odwrócić mogły od głównego ich zadania duszpasterskiego. Uznając potrzebę i ogromną doniosłość spółek rozmaitych dla dobra doczesnego katolików, polecił Ojciec św. duchowieństwu popieranie ich rozwoju, zarazem jednak zabronił przyjmowania duchownym urzędów w spółkach.

Ponieważ jednak celem powyższego nakazu Ojca św. oczywiście nie było osłabienia lub podkopania tak pożytecznych instytucyi spółkowych, a w wielu wypadkach przyjmowanie urzędów w spółkach przez duchowieństwo koniecznie jest potrzebne, Ojciec św. z góry zaznaczył, iż można uzyskać zezwolenie Jego na dalsze sprawowanie urzędów w zarządach spółkowych.

Wobec tego Najprzew. X. Biskup Likowski oraz X. prałat Dorszewski, administratorzy gnieźn.-pozn. archidyec. udali się do Ojca św. z prośbą o udzielenie im władzy zezwalania księżom na sprawowanie urzędów w spółkach. — Ojciec św pismem z dnia 3. lutego r. b. przychylił się do wniosku i udzielił dyspenzy na razie na dwa lata, zwracając uwagę na to, iż trzeba do posad w zarządach przygotowywać ludzi świeckich.

Taką samą dyspenzę uzyskali i nasi XX. Biskupi. W zesz. kwietniowym Kroniki dyec przemyskiej czytamy (str. 223):

„Dyspenza od dekretu papieskiego „Docente Apostolo“.

„Na podstawie pozwolenia Ojca św., danego za pośrednictwem Kongregacyi konsystoryalnej dnia 15. lut. 1911 upoważniamy wszystkich kapłanów Naszej Dyecezyi, którzy dotąd należeli do zarządu, czy do rad nadzorczych w bankach zaliczkowych lub jakichkolwiek kasach oszczędnościowych, do spełniania tych funkcyi na przeciąg dwóch lat, licząc od dnia 15. lutego 1911.

Zarazem według rozkazu Ojca św. wyrażamy życzenie, aby w tym czasie przygotowano do sprawowania tych funkcyi ludzi świeckich, odpowiednio do tego uzdolnionych“. (Por. G. K. z r. 1910, str. 630 i 645).

Z Wiednia. Konferencye religijne dla oficerów. W dniach 3—5-go b. m. przysłuchiwali się w wielkiej sali wykładowej szkoły oficerskiej w t. zw. „Stiftskaserne“ licznie zebrani oficerowie czynni wszystkich gatunków broni armii austryackiej konferencyom O. Karola v. Andlau S. J. Między uczestnikami było także wielu lekarzy sztabowych, urzędników wojskowych intendantury i całe duchowieństwo wojskowe garnizonu wiedeńskiego. Na czele uczestników stanął marszałek polny arcyks. Franciszek Salwator, od którego też prawdopodobnie wyszła inicyatywa do urządzenia wykładów. które powinnyby wejść w zwyczaj w innych także miastach monarchii, posiadających liczne załogi.

Z Moskwy. Postępy katolicyzmu i sprawa X. Wiercińskiego. Wiadomość, podaną w Nrze 15 G. K. z rb. (str. 183—184) o nawracaniu się Starowierców (czyli Staroobrzędowców) [1]) potwierdziły świeżo sfery rządowe rosyjskie, ale uczyniły to niestety w sposób sobie właściwy. Zaniepokoiwszy się bowiem postępami katolicyzmu na ziemiach rosyjskich, skorzystały owe sfery z donosów nieprzyjaciół Rzymu i naszego narodu (do których należą niestety podobno dwaj księża unici w Moskwie) i postanowiły położyć tamę „agitacyi polskiej“.

Kampania przeciw zarządowi katolickiej parafii w Moskwie, zakończona oskarżeniem X. Wiercińskiego o należenie do zakonu OO Jezuitów i wydaleniem go z Rosyi, prowadzona była już od dłuższego czasu przez nacyonalistyczną prasę rosyjską z dziennikiem „Now Wremia“ na czele. Początek dały niesnaski w parafii — wywołane przez katolików-Litwinów, którzy czując się rzekomo pokrzywdzonymi w swych prawach przez większość polską, oddali się w opiekę oficyalnym organom rządowym, a te nie omieszkały skorzystać ze sposobności i przeprowadziły po swojemu rewizyę stosunków w parafii.

[1]) Do notatki tej zakradła się pewna niedokładność, którą niniejszem prostujemy: niewłaściwie nazwał czcig. Autor notatki Najprzew. X. Metropolitę mohilewskiego »Prymasem Kościoła katol. w Rosyi«; taki bowiem tytuł nie przysługuje ani temu, ani żadnemu innemu z biskupów dyecezyi, podlegających panowaniu rosyjskiemu. Dawniej tytułował się arcybiskup warszawski »prymasem Król. Polsk.« (kongresowego), ale tylko do r. 1830. Dop. red.

Parafia św. Piotra i Pawła w Moskwie, którą rządził X. Wasilewski — liczy około 20 000 wiernych, wśród których przeszło 10.000 stanowią Polacy. Do nich przeto należy kierownicza rola w parafii i w parafialnych instytucyach dobroczynnych. Przed kilku laty Litwini, których parafia liczy 4000, wyodrębnili się, utworzyli własne towarzystwo dobroczynności i uzyskali reprezentacyę własną w radzie parafialnej. Przedstawiciel Litwinów Markunas poczynił X. Wasilewskiemu zarzuty o niegospodarność i zelżył czynnie innego członka rady parafialnej, Polaka, za co z rozkazu biskupa został wyłączony z rady; wtedy podał skargę do ministeryum spraw wewn., które zarządziło rewizyę parafii i kościoła.

W tymże samym czasie rozpoczęły się spory pomiędzy X. Wiercińskim a rosyjskimi duchownymi unickimi XX. Tołstojem i Storożewem, którzy skarżyli się, iż X. Wierciński, wbrew rozporządzeniom Papieża, nawraca Rosyan-unitów na latynizm. Tołstoj i Storożew donieśli też podobno urzędnikowi, prowadzącemu śledztwo, iż X. Wierciński należy do zakonu OO. Jezuitów, którym pobyt w Rosyi jest wzbroniony. Urzędnik Tiażelnikow, który dokonywał śledztwa z polecenia ministra spraw wewn., podczas rewizyi, jak podają „Russk. Wiedomosti“, znalazł pełnomocnictwo generała zakonu OO. Jezuitów, wydane na nazwisko X. Wiercińskiego i fotografię, wyobrażającą X. W. w otoczeniu Jezuitów. Rewizye, dokonane przez tegoż Tiażelnikowa w pensyonatach żeńskich przy kościele św. Piotra i Pawła (pensyonat francuski p. Triquet) i przy kościele św. Ludwika, wykazać miały, iż nauczycielki tych pensyonatów należą do „zakonów“ św. Józefa i Serca Jezusowego i że przy gimnazyach oraz przy ochronie istnieć miały klasztory żeńskie.

Po wydaleniu X. Wiercińskiego, prasa rosyjska usiłuje ułożyć bilans jego działalności, jako misyonarza katolickiego w sercu prawosławia — w Moskwie. Najgorliwiej miał X. Wierciński działać wśród Staroobrzędowców: tu zyskał najwięcej prozelitów, co jest tembardziej uderzające, że Staroobrzędowcy, jakkolwiek opozycyjnie usposobieni względem urzędowego prawosławia, uważani są jednak za najfanatyczniejszych wyznawców „starej“ prawosławnej wiary. Odpadanie wybitnych jednostek z pośród nich „Now. Wremia“ tłumaczy „dekadencyą“ wyższych warstw Staroobrzędowców, nie mogących pogodzić ponurych tradycyi, wywiezionych z tajnych świątyń w północnych puszczach leśnych, ze swojem oksfordzkiem wykształceniem. Dzieje się to jednak tylko w wyższych warstwach Staroobrzędowców, masa zaś prostego ludu niewątpliwie, konkluduje „Now. Wremia“, nie podda się działaniu „rozkładowych wpływów zachodnich“, nie odda swej wiary „za wiarę Ignacego Lojoli“ i nie zda się na „okrutne miłosierdzie św. inkwizycyi“.

Wiadomo zresztą, że według manifestu tolerancyjnego przechodzenie prawosławnych na katolicyzm jest pod określonymi warunkami dozwolone i z tego tytułu duchownym katolickim żadnych zarzutów natury polityczno-administracyjnej rząd czynić nie może; wiadomo, że liczba Rosyan-katolików jest już dziś znaczną i ciągle wzrasta, jak wynika z samegoż komunikatu, który oblicza liczbę nawróconych w samej Moskwie na z górą 700 osób, „nie licząc tych, którzy nie chcieli być zajerestrowani“. Rząd rosyjski stawia więc jako zarzut: nielegalny rzekomo system propagandy, nie podając jednak żadnych faktów konkretnych, twierdzi tylko, że celem propagandy katolickiej wogóle miała być „unia“, że w dwóch moskiewskich gimnazyach parafialnych rzymsko-katolickich prowadzono uczennice prawosławne na modlitwę do kaplicy katolickiej itd, że w Podolsku (gub. moskiewskiej) znajdował się bez pozwolenia władz ołtarz przenośny katolicki i t. d.

Drugi punkt, poplątany w komunikacie z „propagandą unii“, tyczy się rzekomej polonizacyi przez Kościół. Według komunikatu, we wsi Bogorodzkoje (w gub. moskiewskiej) odbywały się „nielegalne“ nabożeństwa katolickie i to w przytułku, utrzymywanym przez katolickie Tow. Dobroczynności w Moskwie, w lokalu, zawieszonym portretami królów polskich, herbami Litwy i Polski i portretami „działaczy“ polskich i t. p. Przytułek zamknięto, Towarzystwu Dobroczynności odebrano prawo utrzymywania przytułków, ochronek, szkół i pensyonatów. X. Wasilewskiego, dziekana parafii rzymsko-katolickiej w Moskwie, usunięto, żądając od X. Metropolity, aby na przyszłość nie dopuszczał go do żadnych urzędów kościelnych. —

X. Wierciński pochodzi wprawdzie z rodziny polskiej, ale nie zajmował się nigdy agitacyą narodowo-polską, nie mówi nawet dobrze po polsku (urodził się na wyspie Helgoland i mało przebywał wśród swoich rodaków; przez kilkanaście lat pracował w Rumunii); jedynym jego celem było i jest rozszerzenie wiary prawdziwej. Wiadomość tę mamy z najlepszego źródła. X. N.

Z Rzymu. Ważne odkrycie. Niedawno odkryto grobowiec św. Papieża Zefiryna, 14-go następcy św. Piotra (199—217), o czem pisze obszerniej prof. Orazio Marucchi w „Nuovo Bullettino archeologico“. Papieży 1-go i 2-go wieku chowano na wzgórzu watykańskiem obok grobu św. Piotra. Z początkiem 3-go wieku zabrakło już tam miejsca i dlatego urządził św. Zefiryn nowe grobowce dla Papieży przy Via Appia i powierzył je opiece swego dyakona Kallista (stąd nazwa dotychczasowa: „coemeterium S. Callisti“). Dawne itineraria opowiadają, że za ich czasów obok tego coemeterium czczono grób św. Zefiryna, znajdujący się po nad ziemią. Ale w ciągu wieków zaginęła wieść o tym grobie. Otóż teraz wydobyły na jaw wykopaliska, przedsięwzięte w małej bazylice katakumbowej Ss. Sisto e Cecilia, — starożytny sarkofag marmurowy, w którym, jak każą wnosić wszelkie oznaki, musiało niegdyś być złożone ciało św. Zefiryna; — relikwii jednak nie znaleziono ani śladu. Sarkofag zdobi płaskorzeźba, która wyobraża Zbawiciela, ratującego z fal św. Piotra. Jest to pierwsze wyobrażenie tej sceny przez rzeźbę starożytną, jakie znaleziono dotychczas. Według wspomnianych już wyżej itinerariów miał tuż po nad grobem św. Zefiryna znajdować się grób św. Tarsycyusza, który mniej więcej o pół wieku później poniósł męczeństwo za św. Eucharystyę. Rzeczywiście znaleziono po nad grobowcem św. Zefiryna ślad innego sarkofagu. Może znajdzie się z czasem i fragment jakiś owego sławnego napisu, którym Papież Damazy ozdobił grób św. Tarsycyusza a który jest nam znany skądinąd. Napis ten posiada wielką wartość dogmatyczną i opiewa tak:

„Tarsicium sanctum Christi sacramenta gerentem,
Cum male sana manus peteret vulgare profanis,
Ipse animam potius voluit dimittere caesus
Prodere, quam canibus rabidis coelestia membra.“ N.

Z zakonu Braci Mniejszych. Do cyfr, podanych w kronice Nru ostatniego, dodajemy jeszcze następujące: Zakon Braci Mniejszych liczy obecnie wśród swoich członków 2 kardynałów, 1 patryarchę, 7 arcybiskupów, 29 biskupów, 3 delegatów apostolskich, 12 wikaryuszów apostolskich, 23 konsultorów św. Kongregacyi rzymskich i 10 penitencyaryuszów apostolskich (Acta Ord. Fr. Min. an. 1910, pag 126; an. 1911. pag. 26). X. I. Ł.

Urzędy rozjemcze.

Kto nie brał udziału w sprawach drobiazgowych toczących się codziennie w każdym sądzie powiatowym, nie dałby wiary, do jakiego stopnia pieniactwo przy ignorancyi prawa i stosunków nowoczesnych gnębi nasz ubogi, w tak ciężkich warunkach żyjący lud wiejski.

Przykłady, które poniżej pozwolę sobie przytoczyć, są w całości autentyczne (z ostatnich 2 miesięcy) a podobne wypadki setkami trafiają się corocznie.

I. Przykład.

Kupiec, który dawał towary na kredyt, skorzystał z żałoby po śmierci matki w domu sierót, z panującego w nim zamieszania i pod groźbą różnych wymyślonych szkodliwości zniewolił najstarszą (już pełnoletnią) córkę do zaręczenia za wypłatę długu po matce w okrągłej sumie 100 kor. (gdy może za ledwie 40 kor. wybrano u niego towarów).

Sędzia, odebrawszy na rozprawie przyznanie owej córki, że »w samej rzeczy obliczała się z kupcem i przyznała należność kwoty 100 kor.« już nie bada, czy się ona należy, ale wydaje wyrok skazujący.

Córka ta nie powie, że przy obliczeniu nie wiedziała, za jaką cenę towarów wybrano, że polegała tylko na zapiskach kupca, że ręczyła za dług pod przymusem (gdyż inaczej byłby ją zaraz pozwał za to, co wzięła dla siebie — a tak obiecał czekać) a więc, jeśli nie ma zacnego adwokata lub obeznanego z podobnemi sztuczkami męża zaufania gminy, sędzia mimo dobrej woli nie może jej pomódz. Oczywiście zapłaci ona i koszta procesu w kwocie 20 kor.

II. Przykład.

Matka sąsiaduje o miedzę z córką i zięciem i skarży go o naruszenie granicy a wygrawszy, o 40 kor. kosztów sporu.

Wyręczając męża, córka te koszta składa u adwokata matki, nie mówiąc dokładnie za co, lecz tylko, że na pretensyę matki. Ta jednak przyjęła tę kwotę na dług, jaki u niej przy innej sposobności córka zaciągnęła i teraz egzekwuje u zięcia koszta powyższego sporu (40 kor.).

Pierwsza ta egzekucya (nowe koszta 30 kor.) nie daje wyniku, albowiem przez pomyłkę zajęto rzeczy córki a nie zięcia.

Następuje druga (znów 30 kor. kosztów) bezskuteczna, bo u zięcia nic nie znaleziono.

Wreszcie rozpisana komisya sądowa celem zastawniczego spisania realności (koszta nowe 50 kor.).

By tę komisyę wstrzymać i kosztów oszczędzić, spieszy córka do drugiego adwokata o ratunek. Ten (wziąwszy zaliczkę 12 kor., a niedokładnie poinformowany) pisze wniosek o uznanie egzekucyi za nieważną, gdyż pretensya była dawno zapłacona.

Sąd wstrzymuje komisyę, ale wzywa córkę, zięcia, matkę i świadków do rozprawy. Pominąwszy koszta podróży i stratę czasu, okazuje się, że córka nie płaciła za męża, tylko za siebie, — przegrywa zatem.

Przez te wszystkie kroki sądowe i adwokackie pretensya matki wzrosła w ciągu 2 lat z 40 na 116 kor. Przepadło zatem dla rodziny 76 kor., a nadto kilkanaście dni roboczych, straconych na pieniactwie i wzajemnem rozgoryczeniu.

III. Przykład

Z obrachunków była jedna gospodyni winna drugiej 5 kor., a ponieważ nie chciała oddać, tamta ją zaskarżyła, poczem w sądzie zawarła ugodę. Koszta sądowe wyniosły 10 kor. razem, przeto miała pierwsza zapłacić 15 kor.

Skoro dłuższy czas nie płaciła, tamta posłała jej egzekucyę, przy której wszakże zajęto owce, nie należące do gospodyni, ale do jej męża.

Ten więc zaskarżył o cofnięcie egzekucyi, a przy rozprawie sądowej, na tę skargę wyznaczonej, policzył koszta 15 kor.

Gospodyni, której się 15 kor. należało, nie chciała w sądzie zawrzeć ugody takiej, by się ta jej pretensya i tamtego koszta zniosły wzajemnie, skutkiem czego skazano ją na koszta postępowania 15 kor.

Wniosła potem drugą egzekucyę, która ją kosztowała kilkanaście koron, nie przyniosła jednak żadnej korzyści, gdyż nie znaleziono nic do fantowania.

IV. Przykład.

Gospodarz kupił młocarnię za 140 kor., która wadliwie funkcyonowała. Kupiec, widząc, że zanosi się na odpowiedzialność za niezdalną maszynę, wziął się na sposób, by gospodarza uczynić nieszkodliwym. Oto gdy raz brakło temu gotówki na powrót z miasta do wsi, pożyczył mu 2 kor. na drogę. Gospodarz upominany lekceważył sobie taką drobnostkę (miał przecież z kupcem ważniejszy obrachunek i pretensyę o złą młocarnię).

Wreszcie kupiec zaskarżył o zwrot 2 kor. Gospodarz zarzucił wprawdzie na rozprawie sądowej, że należy mu się zwrot pieniędzy za wadliwą maszynę; czynił to wszakże tak niezręcznie, iż sędzia nie uwzględnił zarzutu. Natomiast skłonił go, aby się dobrowolnie zobowiązał 2 kor. wraz z kosztami sądowemi 6.40, razem 8.40 K. zapłacić do 3 tygodni.

Prócz tego stracił ów gospodarz cały dzień roboczy na jazdę do sądu, a można wątpić, czy zbierze się na odwagę zaskarżyć kupca o odszkodowanie za złą młocarnię. (Dok. nast.).

Urządzenie domu plebańskiego i stosunek proboszcza do swoich domowników.

Stosunek proboszcza do swoich domowników.

(Dokończenie).

III. Gospodyni.

Jeżeli proboszcz nie ma przy sobie matki, siostry lub bliskiej krewnej, posiadającej wymagane (jak wyżej w I.) warunki, może wziąć osobę obcą do zarządu gospodarstwa domowego [1]). W takim razie powinny być zachowane następujące zasady:

I. Przymioty gospodyni.

1. Gospodyni ma być w wieku kanonicznym (około 40 lat)

2. Nie powinna być próżna, płocha, gadatliwa, nerwowa, kłótliwa, leniwa, niechlujna, pseudodewotka; — lecz ma być: pobożna, uprzejma, skromna, poważna, rozsądna, pracowita, cicha i cierpliwa.

3. Ani krewna, ani obca — nie powinna mieszkać pod jednym dachem z proboszczem lub wikaryuszem. — W razie absolutnej niemożliwości — powinno być osobne wejście (ganek osobny) do jej mieszkania.

II. Stosunek proboszcza do gospodyni.

4. W stosunku do gospodyni proboszcz ma być wyrozumiałym i sprawiedliwym ale jednocześnie oględnym, by nie dopuścić do poufałości lub panowania nad sobą.

5. Nie powinien nigdy jej zwierzać spraw osobistych i parafialnych.

6. Nie powinien sadzać jej przy swoim stole, chociażby była osobą wykształconą. — Wyjątek tu stanowią tylko ojciec i matka księdza.

7. Nie ma prawa nigdy jeździć z nią razem (nawet z rodzoną matką) jednym wózkiem.

8. Nie powinien odwiedzać gospodyni w jej mieszkaniu.

9. Nigdy nie pozwalać:

a) Aby często i długo przesiadywała u proboszcza.

b) Aby do jego sypialni wchodziła późnym wieczorem, albo wtenczas, gdy ksiądz już jest w łóżku.

---

[1]) »Niełatwo jednak o taką zarządczynię, któraby wszystkim chociaż niezbyt wygórowanym wymogom odpowiadała. Trafiają się takie, którym pod względem obyczajności nic zarzucić nie można, ale które za to są drażliwe, kapryśne, dziwaczne — słowem nieznośne w pożyciu tak, że ani służba, ani sam proboszcz długo z niemi wytrzymać nie może.

Trafiają się i takie, co się oddają pobożności i ascezie, ale jednostronnie pojętej i z wielkiej rzekomo gorliwości o chwałę Bożą chcą kontrolować postępowanie proboszcza i wikarego, reformować parafię, wywierać przeważny wpływ i w sprawach duchownych.

Trafiają się wreszcie i takie, co polują na młodych i niedoświadczonych proboszczów i różnemi sztuczkami (a któż w nie bogatszy nad przewrotną kobietę) starają się złowić ich w sieć zmysłowości, aby potem (pod grozą rozgłosu i sądów) narzucić im ohydne pęta i panować nad nimi, — nieraz aż do smutnego ich zgonu«

(Bisk. J. Pelczar).

c) Aby w razie choroby księdza spełniała pewne posługi — np. robiła nacierania, kompresy itp.

d) Aby ubierała się strojnie, przyjmowała u siebie, często i długo inne kobiety, uczęszczała na zabawy itp.

10. Nie wolno jej pod żadnym pozorem wtrącać się do spraw parafialnych.

11. Dla pomocy gospodyni do usługi pokojowej (przy stole, w sypialni itp.) proboszcz (i wikaryusz) postarają się mieć służbę męską.

12. Dla pomocy do usługi w kuchni i w gospodarstwie mogą być, w miarę rzeczywistej potrzeby, służące; lecz te wcale nie należą do obsługi księży, ani też mają mieszkać na plebanii, lecz w [illegible]

13. Gdyby proboszcz zauważył, że gospodyni lub jej pomocnica staje się dla niego (lub dla wikaryusza) sidłem dyabelskiem, powinien usunąć ją czemprędzej.

IV. Służba.

1. Służba domowa.

Od karności domowników wiele zależy dobra sława proboszcza, szacunek i poważanie u parafian i należyte prowadzenie gospodarstwa. Słudzy bowiem z blizka patrzą na codzienne sprawy księdza, — opowiadają o nich innym, sami się budują lub psują. To też:

1. Proboszcz nie powinien przyjmować na służbę osób rodziną obarczonych, włóczęgów, niewiast upadłych, choć nawróconych, pijaków, chciwców, leniuchów.

2. Ma wybierać osoby pobożne, uczciwe, pracowite, skromne, trzeźwe.

3. Z wielu względów lepiej, by brał sługi z parafii obcej.

4. Powinien dbać o ich zdrowie fizyczne, więc:

a) dawać im odpowiednie mieszkanie i zdrowy a dostateczny pokarm;

b) nie uszczuplać zasłużonej zapłaty;

c) w chorobie ich — sprowadzić lekarza i otaczać troskliwą opieką.

5. Powinien więcej jeszcze dbać o dobro ich duszy; w tym celu:

a) czuwać ma, by chodzili na mszę św. w niedziele i święta, by uczęszczali do Sakramentów św. i na kazania, by rano i wieczór odmawiali pacierz;

b) nie pozwalać: by uczęszczali na nocne tańce i muzyki, by odwiedzali znajomych w nocy, lub przyjmowali u siebie częste odwiedziny, by zawierali stosunki złe;

c) jeżeli co złego spostrzeże lub dowie się na pewno, a upomnienia nie poskutkują — niezwłocznie wymówi im służbę.

6. W stosunku do sług proboszcz nie powinien być zbyt surowym, ani też z nimi się poufalić. Dobroć ma łączyć z powagą, aby mieli dla niego szacunek. Nie powinien wdawać się z nimi w żarty, jednych nad drugich przenosić. Czuwać ma, by pomiędzy sługami był spokój i zgoda.

7. Proboszcz powinien nakazać sługom, by dla każdego byli uprzejmi i grzeczni.

8. Nie powinien też słuchać ich bezpodstawnych doniesień i plotek.

9. W obecności sług nie powinien nikogo z parafian łajać lub upominać. *† Augustyn bp.*

D. 7 marca 1911 r.

Chorał Watykański.

Kościół katolicki jeden tylko śpiew za swój własny uznaje. Jest nim chorał Gregoryański. Chorał ten jest składową częścią liturgii, to też Kościół pielęgnował go, czuwał nad czystością jego, chronił od upadku, podnosił go, gdy z biegiem wieków upadał i psuć się zaczynał. Mimo to mało już dzisiaj mamy oryginalnych melodyi choralnych z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jakie z świątyni jerozolimskiej przez Kościół przejęte, a za pomocą rozpowszechnionej wówczas na zachodzie sztuki greckiej udoskonalone zostały. Melodye te bowiem zmieniały się powoli. Pamiętajmy bowiem, że nuty dzisiejsze, utrwalające melodye za pomocą pisma, istnieją dopiero około lat 900 — że przez tysiąc lat uczono się melodyi choralnych ze słuchania, że przekazywano je następnym pokoleniom przez tradycyę, że drobne haczyki i punkty t. zw. neumy (»wskazówki«), jakie nad tekstem liturgicznym umieszczano, były tylko znakami »mnemotechnicznymi«, przypominającymi śpiewakowi w ogólnych zarysach melodyę, której się przedtem ze słuchu nauczył, że nie podawały one odległości tonów czyli interwali. Już wynalazca nut, Gwidon z Arezzo († 1050) narzekał, że »jeden śpiewak z drugim się nie zgadza, ani uczeń z swoim nauczycielem, ani uczniowie między sobą. Doszło do tego, że tyle mamy różnych antyfonarzy, ile nauczycieli śpiewu«.

W średnich wiekach przepisywano melodye Gregoryańskie przeważnie po klasztorach. Posługiwano się wynalazkiem wspomnianego Gwidona, który zaczął używać linii do nadania stałego miejsca i nazwy tonom melodyi. Odtąd śpiew Gregoryański szybko rozkrzewiać się zaczął. Nie uczyło go już teraz kilku wtajemniczonych w tradycyę mistrzów, ale stał on się własnością wszystkich znających nuty śpiewaków kościelnych.

Ale wskutek rozwoju śpiewu polifonicznego w XV. i XVI. w. śpiew Gregoryański zaczął upadać. Chorału używano tylko przy śpiewaniu psalmów, antyfon i hymnów, tudzież podczas mszy konwentualnych w klasztorach i kolegiatach. Dopiero przy końcu XVI w., gdy wskutek reform soboru trydenckiego nowe życie wstąpiło w członków Kościoła katolickiego, podniósł się śpiew choralny.

W Rzymie wydał Gwidetti r. 1582 »Directorium chori« r. 1594 zatwierdziła św. Kongregacya Obrzędów pierwszy tom nowego Graduału rzymskiego, opracowany przez Palestrynę, a wydany w latach 1614 i 1615 razem z resztą tomów w drukarni Medycejskiej przez Feliksa Anerio i Franciszka Suriana uczniów Palestryny.

W wydaniu tem dotychczasowe rozwlekłe melodye choralne znacznie skrócono i ułatwiono. Chorał stał się wprawdzie łatwiejszym, praktyczniejszym, ale za to mniej sztucznym, mniej artystycznym, mniej pięknym.

W Polsce wydanie Palestryny i uczniów jego nigdy się nie przyjęło. Używano pierwotnych rękopisów choralnych, które do nas przez pierwszych naszych biskupów Niemców z zachodu się dostały, a później wydane zostały z polecenia synodów naszych w drukarni Piotrkowczyka w Krakowie około r. 1600. Konserwatyzm nasz, a zarazem troskliwość naszych biskupów o czystość śpiewu Gregoryańskiego w szkołach katedralnych sprawiły, żeśmy z pośród katolickich narodów sami prawie tylko przez wieki całe prawdziwy śpiew św. Grzegorza przechowali.

W zeszłym wieku księgarz Franciszek Pustet w Ratysbonie przedrukował na nowo edykcyę Medycejską Graduału z 1614 i 1615 r. Gdy otrzymany na lat 30 od Stolicy św. przez Pusteta przywilej wydawania chorału Medycyjskiego się skończył, Ojciec św. Pius X. polecił osobnej komisyi, na której czele stanął uczony Benedyktyn Dom Pothier, wydanie Graduału, opartego na długoletnich studyach OO. Benedyktynów w Solesmes, a podającego chorał według najstarszych, znanych źródeł rękopiśmiennych XI go wieku. Pierwotne melodye Gregoryańskie, orzekł Pius X w swem Motu proprio z 22 listopada 1903 r., przechowane w starych rękopisach, mają być przywrócone; uważać przytem trzeba, by z jednej strony uwzględniono właściwą tradycyę upłynionych wieków, aby zaś z drugiej strony nie zapomniano o dzisiejszych zwyczajach liturgicznych.

Przed 3-ma laty praca komisyi została ukończoną. Owocem jej jest t. zw. Watykańskie wydanie Graduału św. Kościoła Rzymskiego, które jest, jak niegdyś owo Antiphonarium św. Grzegorza, łańcuchem do konfesyi w bazylice św. Piotra w Rzymie przymocowane, kodeksem śpiewu choralnego podczas mszy św. dla całego Kościoła katolickiego.

Kongregacya Obrzędów w dekrecie swym, umieszczonym na początku tegoż Graduału z 7 sierp. 1907 postanawia, że tolerowane tylko dotąd wydania dotychczasowe śpiewu rzymskiego odtąd tego wydania urzędowego, a zarazem wzoru dla wszystkich wydań późniejszych, nie będą mogły zastępować.

O przywilej wydawania tegoż śpiewu wydawcy i drukarze u Stolicy Apost. starać się mają. Otrzymają go pod warunkiem, by

prędzej nie zostało nowe wydanie przez biskupa dyecez. zatwierdzone, dopóki ten nie przekona się, że zgadza się ono z urzędowem wydaniem Watykańskiem.

Warunki powyżej podane wypełnia księgarnia nakładowa Leonarda Schwanna w Dysseldorfie, wydając za pozwoleniem Stolicy św. i z »Imprimatur« biskupiem Graduał Rzymski

1. w całości dla katedr i dla klasztorów [1])
2. w wyciągu dla kościołów parafialnych [2]).

Druk w obydwóch wydaniach jest piękny i wyraźny, papier wyborny. Nakładca chciał widocznie zaspokoić i najwybredniejsze wymagania znawców i śpiewaków kościelnych. Także o melodye do Proprium Polski i Szwecyi postarał się wydawca. Opracował je według norm watykańskiego chorału i na podstawie Graduału Piotrkowskiego X. Dr. Surzyński. Cenna ta praca naszego mistrza uzyskała zatwierdzenie Kongregacyi św. Obrządków dekretem z 30 lipca 1910 roku. Odtąd innych melodyi choralnych do tekstów mszalnych tegoż Proprium używać nie wolno. Uznane one są przez Rzym jako jedynie właściwe.

Wyciąg z Graduału zaopatrzonony jest w aprobatę X. Biskupa Dra Likowskiego, administratora dyec. poznańsk. Oprócz słowa wstępnego X. Dra Surzyńskiego znajdzie w nim śpiewak:

1. dosłowne tłumaczenie polskie dekretu św. Kongregacyi Obrzędów z 7 sierpnia 1907, dotyczącego wydania Graduału watykańskiego,
2. odpowiedź na pytanie, co spowodowało wydanie tegoż Graduału,
3 treściwą naukę o kształcie i o używaniu nut czyli neum w śpiewie rzymskim,
4 opis obrządków w czasie śpiewu mszalnego.

Ażeby ułatwić śpiewakom zrozumienie tekstu liturgicznego, pod nuty podłożonego, umieścił X. Dr. Surzyński na dole każdej stronicy jego tłumaczenie polskie według X Jakóba Wujka T. J. Także tytuły świąt i wszystkie rubryki po polsku podane. W miniaturowej tabeli na końcu książki zestawione zostały najpotrzebniejsze wskazówki do prędkiego nauczenia się nut choralnych i neumów.

Najprz. X. Biskup Dr. Likowski raczył w kościelnym Dzienniku urzędowym dla archid. gnieźn. i pozn. nr. 10 r. 1910 wydanie powyższe Graduału wraz z Proprium Polski i Szwecyi z tłumaczeniem polskiem najusilniej czcig. Duchowieństwu polecić.

O broszurach Antoniego Szecha.

Antoni Wysłouch, ukrywający się pod pseudonimem Antoniego Szecha, wydał szereg broszur. Są one pisane stylem oryginalnym, urywanym, pełnym patosu i wyszukanego wysokiego nastroju. Autor nie sili się na uczone i na mocne argumenty, ale woli on poprzestawać na pięknie brzmiących frazesach, którymi rozstrzyga kwestye najtrudniejsze. Jedyną powagą, którą uznaje, jest jego własna. Wystąpienie jego wywołało zrazu pewien rozgłos, tem bardziej, że był zakonnikiem. Gdy wreszcie po kilku latach zrzucił habit kapucyński, przyjęli tę wiadomość wrogowie Kościoła z radością.

W broszurach, napisanych przed swojem odstępstwem, zachowuje on jeszcze pewną miarę i przyzwoitość, za to późniejsze są tak zjadliwe i wstrętne, że trudno coś bardziej ohydnego znaleźć w naszem piśmiennictwie

[1]) Graduale Romanum, juxta editionem Vaticanam. Dysseldorf. L. Schwann. 2 tomy oprawne mk. 10. To samo w jednym tomie opr. mk. 7.

[2]) Epitome e Graduali de Tempore et de Sanctis SS. D. N. Pii X. P. M. jussu restituto et edito cui addita sunt festa novissima. Editio Schwann T. Opr 5·60 mk.

Księga Graduału Rzymskiego Wyciąg z Graduału Rzymskiego w wydaniu Watykańskiem z polskiem tłómaczeniem rubryk i tekstu. Wydanie Schwanna. Opr. 4·80 mk.

Missae Sanctorum Patronorum Poloniae et Sueciae. Dodatek do Graduału Rzymskiego. Dysseldorf 1910. Nakładem i drukiem L. Schwanna. Cena 60 fen.

W broszurze »O pracy katolickiej« [1]) wydanej w roku 1906, twierdzi Szech, że dzisiaj wszystko odwraca się od katolicyzmu, a przyczyną tego ma być, że dotychczasowa działalność katolicka była zanadto konserwatywna, że katolicyzm chce zupełnie ignorować wszelkie nowsze prądy, że katolicy prócz garstki wyjątków znaleźli tylko słowa potępienia dla socyalizmu, dla nowych prądów naukowych, że grzeszyli brakiem tolerancyi wobec swych przeciwników itp. Uczy więc Szech, że trzeba zerwać z konserwatyzmem, zrozumieć pragnienia społeczeństwa, inaczej spojrzeć na tych, co dziś są po za Kościołem. Jeżeli czytelnik zapyta, jakie są na te wszystkie oskarżenia dowody lub jakie argumenty przemawiają za jego wskazaniami, otrzyma ostatni argument w tej formie: »W tych zasadach mojem zdaniem — jest punkt wyjścia dla pracy katolickiej wszędzie i u nas«. A więc »jego zdaniem« dla ratowania zbankrutowanego katolicyzmu trzeba wszystko zreformować, a więc zreformować wychowanie seminaryjne, nauczanie religii w szkołach wogóle, napisać nowe podręczniki, bo teraz wykłada się religię gorzej niż w XVIII wieku w jezuickich szkołach, a książki religijne, to tłumaczenia dzieł staroświeckich, pełno różnych dziwacznych opowieści, którym już wierzyć nie zdolna najłatwowierniejsza nawet dewotka; należy znieść niewolniczą cenzurę, bo »suspensa« wisi nad każdym za każde zdanie śmielej wygłoszone, ale nie w guście konsystorskich panów; należy tak zreformować program katolicki, by w nim »było miejsce dla wszystkich partyi i dla przeróżnych poglądów, bo katolikiem może być i anarchista nawet i zwolennik obecnego ustroju ekonomicznego i najżarliwszy wstecznik i najgorętszy postępowiec«, bo »jemu się zdaje«, że nikt nie może zawyrokować, który program jest naprawdę katolickim; należy zjednywać dla tak szeroko pojętego programu katolickiego ludzi uczonych i sławnych, choćby nie praktykujących, którzy jednak mają dobrą wolę i prawdy szukają szczerze, którzy »ad animam pertinent Ecclesiae«, bo »obecnie niema wielkości prawdziwych w Kościele, niema mężów wielkich nauką ani świętością«; należy rozwinąć silną agitacyę katolicką, przemawiać dzisiaj inaczej, niż w ciemnem, reakcyjnem średniowieczu, bo katolicyzm dzisiejszy jest niemożliwy do przyjęcia dla ludzi XX. wieku, obznajomionych ze zdobyczami wiedzy, trzeba wprowadzić etykę chrześcijańską w prawa, w instytucye, politykę; katolicy powinni dalej działać więcej w kierunku narodowym, bo »doprawdy katolik u nas teraz coraz to bardziej staje się synonimem zaprzaństwa, nędzy i obojętności dla spraw narodowych«; należy radykalnie zmienić obecny niesprawiedliwy ustrój społeczny i albo stworzyć swój własny program, »albo spróbować jeszcze nadać inny charakter socyalizmowi, masowo łącząc się z ruchem socyalistycznym i wnosząc doń elementa katolickie« itd. Jeżeli jego myśli będą przyjęte i w życie wprowadzone, w tym razie obiecuje nam Szech, że Kościół wstanie znowu odmłodzony i stanie się znowu słońcem świata, a jeżeli jego program nie będzie przyjęty, to musi upaść.

Ale pogodzić się z poglądami Szecha, to znaczy to samo, co uznać, że Kościół dotychczas pogrążony jest w ciemnocie, to znaczy zaprzeczyć całej zbawczej, oświatowej i postępowej działalności Kościoła, to znaczy otworzyć wrota Kościoła dla wszystkich socyalistów, liberałów, masonów i przyznać, że oni są lepszymi synami Kościoła od prawowiernych i praktykujących katolików, bo wytrwale »szukają prawdy«, to znaczy usunąć z Kościoła wszelki autorytet i wszelką władzę, to znaczy przyznać, że trzeba zupełnie nową naukę głosić dzisiejszej ludzkości i w zupełnie nowej jakiejś formie, bo nauka jego dotychczasowa nie trafi do przekonania dzisiejszej ludzkości. Każdy czytelnik rozumny musi dojść do tych wniosków. Frazesy Szecha mogą obałamucić chyba tylko nie umiejących myśleć krytycznie studentów.

W tym samym roku wydał Szech także broszurę »Uwagi o socyalizmie«. Kiedy mu ją krytykowano i mówiono, że jest socyalistą, odpowiedział w broszurce »Wyjaśnienie«, wydanej w dwa lata później: »Powiadają, że jestem socyalistą. Ja zakonnik, kapłan, syn św. Franciszka, solidaryzuję się z tymi, co bratobójczą krwią zmazali ręce. I ja Polak za tymi się oświadczyłem, co przeszłość i przyszłość Polski oplwali. Nieprawda! Socyalistą nie jestem i nie

[1]) Por. Gaz. Kośc. z r. 1907, str. 8 (dop. red.).

byłem — nie dlatego, żebym się miał bać tej nazwy — ani dlatego, że ona się wielu niepodoba — ani, że na wielu robi wrażenie, jak czerwona płachta toreadorów na woły hiszpańskich cyrków. Ale dlatego, że w wielu ważnych, istotnych bardzo punktach z socyalizmem dzisiejszym się nie zgadzam. Ja tylko powstałem przeciwko fałszywym, niesłusznym, krzywdzącym oskarżeniom, które na wielki ruch ludowy rzucano, ja tylko napiętnować chciałem te wstrętne, niegodne środki, którymi posługują się w walce z socyalizmem ci, z których ust prawda tylko wychodzić powinna i w których sercach miłość mieć miejsce powinna względem wrogów nawet, ja zaprzeczyć chciałem, kiedy ci fałszywi sędziowie sąd swój i wyrok powagą Kościoła pokrywają, własne wyroki i własne potępienie w usta wkładając Kościoła. Wielki ruch ludowy, dumny jak krzywda ludu, co przybrał dziś rozmiary olbrzymie i co pod sztandarem socyalizmu stanął, ma swoje błędy. Nie potępiać ruchu samego, ale przemawiać tak, aby lud ten uczuł, że się z błędami programu walczy, a nie z ludem, bo lud w nas widzi wrogów swoich, wrogów swej sprawy, wrogów swego szczęścia, na równi z żandarmami i fabrykantami. Ruch ten dla Kościoła wstrętnym być nie może i nie powinien. Kościół ten wielki prąd wziąć w swe ręce powinien i ochrzcić, uświęcić, oczyścić«. Naturalnie trudno polemizować z tem rozumowaniem Szecha — wystarczy to, cośmy już wyżej powiedzieli. Przebija tutaj naiwność marzycielska autora, pragnącego wchodzić w kompromisy z socyalizmem, a nie chcącego widzieć w nim zażartego wroga chrześcijaństwa.

W następnych broszurach Szecha te same poglądy i myśli ciągle się powtarzają w szacie tych samych prawie słów, frazesów i gołosłownych twierdzeń. Nie potrzebujemy więc tych myśli z następnych broszur na nowo przytaczać i szeroko z niemi się rozprawiać. Wystarczy krótko o nich wspomnieć.

W broszurce »W sprawie mankietnictwa« nie broni Szech, co prawda, wyraźnie tej nowej sekty, ale całą winę za ten ruch zwala na katolików, a mianowicie twierdząc, że katolicyzm jest czczym formalizmem, że seminarya źle wychowują księży, że lud jest z nich niezadowolony, że jest jakiś rozdźwięk wśród samego duchowieństwa, że temu winna ciemnota mas, zawiniona przez księży, zdzierstwa, popełniane przez proboszczów i t. p. I znowu powtarza, że potrzeba wszystko zreformować, począwszy od wychowania w seminaryum itd. W kapłanach maryawickich dopatruje się wiele energii, poświęcenia i większej doskonałości!

Broszurki »Wolności!«, »Orzeł biały«, »Przyjdź Polsko« są zbiorem pustych frazesów, nie mających ani dla nas, ani dla nikogo najmniejszego znaczenia.

Nie można się dziwić, że człowiek z takimi poglądami nie mógł pozostać katolikiem, a tembardziej zakonnikiem. On, który z taką złośliwością i żółcią potępiał całą działalność Kościoła, nie mógł pozostać w klasztorze i oddawać się modlitwie i spokojnej pracy. Dusza jego, żądna jakichś rewolucyjnych przewrotów, nie mogła przebywać w cichych i zamkniętych murach klasztornych. Szukała wolności. Rzucił więc habit zakonny i spróbował ten krok swój usprawiedliwić w broszurze wydanej w r. 1908 p. n. »Dlaczego«? Po wstępnych frazesach o dążeniu bezustannem duszy ludzkiej do poznania prawdy, powiada, że on też szukał tej prawdy od młodości. Bez długich jednak walk, wahań i badań, przyjął naukę Kościoła katolickiego i ukochał ją całą mocą młodego serca, stał się zakonnikiem i głosicielem tej prawdy wobec braci swoich. Przez dwanaście lat życia zakonnego a dziesięć lat kapłaństwa przeszedł wiele zwątpień. Idealne poglądy swoje na Kościół utracił, doznał strasznego rozczarowania. Ani studya teologiczne w kraju i zagranicą, ani zetknięcie z uczonymi i świątobliwymi ludźmi, na nic się nie przydały. Ostatecznym rezultatem jego badań było to przekonanie, że w Kościele katolickim niema prawdy. Długo się jeszcze wahał. Chciał służyć religii, »jak on ją pojmował, unikając wyraźnego starcia z dogmatem«. Próby — beznadziejne (!) zresztą, czynione przez wielu śmiałych katolickich uczonych, pogodzenia wiary z rozumem zapomocą nowej interpretacyi dogmatów, złudzenie jego po części usprawiedliwiały. Wreszcie encyklika »O modernizmie« rozwiała resztki jego złudzeń. »Teraz, kiedy w jego przekonaniu katolicyzm taki, jakim go uczyniły wieki i jakim on jest bez żadnych obłudnych osłonek, nie jest prawdą«, nie mógł już go ogłaszać i spełniać jego praktyk, wystąpił z Kościoła i z klasztoru, stając się apostatą. W końcu swej broszury wypowiada program swego postępowania na przyszłość. Mówi, że Kościołowi walki, wypowiadać nie myśli, tylko że ile możności zwalczać będzie zawzięcie egoizm klasowy, umysłową reakcyę, niewolę myśli, bierność i bezmyślność duchową.

II.

Nie tak łatwo zatrzyma się kamień w swoim biegu, skoro raz pocznie się staczać po pochyłości góry. Owszem, im dalej, tem pęd kamienia jest szybszy. Podobnie dzieje się z duszą ludzką. Skoro raz pocznie się psuć, upada szybko coraz niżej. Porównanie to można zastosować i do Antoniego Szecha. Gdy łączyły go jeszcze zewnętrzne węzły z Kościołem, był w słowach swoich stosunkowo jeszcze oględnym i starał się jeszcze temu Kościołowi dobrze życzyć. Skoro jednak zerwał te węzły, stał się odrazu otwartym i zaciętym wrogiem Kościoła. Stara się on teraz w szeregu innych broszur zohydzić katolicyzm, wbrew zapowiedzi w broszurze »Dlaczego«, że z Kościołem walczyć nie myśli. Miota się odtąd i rzuca jak przydeptana gadzina, pióro jego ocieka formalnie żółcią i jadem nienawiści.

W tym samym r. 1908 drukuje broszurę »Wyjaśnienie«, w której zbiera, reasumuje swoje poglądy i broni ich przed zarzutami krytyków. Bezwzględność jego i zuchwała zarozumiałość nie zna już żadnej miary. Błędy swoje wypowiada już bez żadnej obawy, pochwala rozdział Kościoła od państwa, przepowiada przyszłe przewroty społeczne, odstępstwo od wiary szerokich warstw ludowych, za przykładem inteligencyi, każe pogodzić się z socyalizmem, bo »w szeregach chrześcijańskiej demokracyi mało jest ludzi czynu, stworzonych do walki — olbrzymia większość, to bierne pionki, to masa zwolenników społecznej inercyi, widzących w chrześcijańskiej demokracyi sposób zahamowania społecznych reform, — chrześcijańska demokracya nie ma programu«. Brak jej dzielnych żołnierzy-oficerów, nie zrobi ona kompletnie nic. Szerzenie dewocyi nie wystarczy. Do seminaryum wstępują ludzie niezdolni, nie mogący znaleźć sobie innej karyery. Wychowanie w atmosferze średniowiecza, albo co najwyżej epoki »katolickiej reakcyi«, z pominięciem wszystkich kwestyi, co poruszają ludzkość, ignorowanie dzisiejszej kultury — sprawiać musi, że wychodzą z seminaryum jakieś upiory z dawnego, umarłego, pogrzebionego już świata, co dzisiejszych ludzi nie rozumieją, ani przez nich rozumiani być mogą, co kompromitują i tak już skompromitowany teraz Kościół i coraz bardziej oddalają świat od Chrystusa itd.« (Dok. nast.).

Z Kongregacyi rzymskich.

O czasie, w którym należy odwiedzić kościół lub kaplicę, w celu uzyskania odpustów.

Aby usunąć wszelkie wątpliwości co do czasu, w którym należy nawiedzić kościół lub kaplicę, kiedy to nawiedzenie jest przepisane do pozyskania odpustów do pewnego dnia przywiązanych, Ojciec św. Pius X. dnia 26 stycznia 1911 łaskawie pozwolił, by czas ten liczono nie tylko od północy do północy dnia odnośnego, ale także od południa dnia poprzedniego.

Pozwolenie to Ojca św. odnosi się tak do odpustów zupełnych jak i cząstkowych, czy to raz na dzień czy też *„toties quoties“*[1]) pozyskane być mogą, tak dotąd udzielonych, jako też i tych, które w przyszłości udzielone będą.

(Acta Ord. Fr. Min. an. 1911. pag. 121).

X. I. Ł.

[1]) Tak np. w kościołach zakonu św. Franciszka 2 sierpnia (Porcyunkula), a w kościołach zakonu św. Benedykta 2 listopada pozyskać można odpust zupełny tyle razy, ile razy kto (po spowiedzi i przyjęciu Komunii św.) nawiedzi wspomniane kościoły i pomodli się na intencyę Kościoła św.

Walne Zgromadzenie Związku Katechetów

odbędzie się **we wtorek 25-go b. m.** w lokalu Związku (Pl. Kapitulny 7) o godz. 4-ej po poł.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie wydziału za r. 1910.
3. Sprawozdanie skarbnika.
4. Dyskusya.
5. Wnioski członków.

Nadesłane.

Godne polecenia obrazki religijne.

Znany już wszędzie wielki zakład artystyczny **Józefa Müllera w Monachium** (Linprunstrasse 90) wytwarza bardzo piękne a tanie obrazki różnej wielkości. Szczególnie polecenia godne są duże **pamiątki pierwszej Komunii św.**, jak: Wieczerza Pańska (Leonarda da Vinci, 100 obrazów kosztuje tylko 18 kor.); Św. Alojzy Gonzaga, przyjmujący pierwszą Komunię św. (100 obr. 28·80 kor.); Jezus i uczniowie w Emaus itd. Ceny rozmaitych obrazków małych (do modlitewników): kor. 1·44, 1·80, 2·16, 2·40, 3·— itd. za setkę. Przy zamawianiu dodać, że chodzi o obrazki z napisami **polskimi**.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

Zmarł X. Wojciech Majchrowicz, wik. w Myślenicach, w 37 r. życia a 12 r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyec. przemyska.

Prezentę na opróżnione prob. w Kosinie otrzymał X. Julian Krzyżanowski, proboszcz w Tarnowcu.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

X. B. Malinowski. w Słocinie 6/3 1911.

Wykonanie feretronu prawdziwie artystyczne — jestem i jesteśmy bardzo zadowoleni. Bóg zapłać.

Gródek Jagielloński 28/12 1910.

Serdecznie dziękuję za pięknie i starannie wykonaną chrzcielnicę.

Z szacunkiem należnym
Ks. Leonard Moczarowski.

Zaleszczyki 28/12 1910.

Szopka wykonana w pracowni Pańskiej wszystkim przypadła do gustu. Figury są wykończone bardzo starannie.

Z prawdziwym szacunkiem
Ks. A. Poznański proboszcz.

Najpraktyczniejsze, najtreściwsze i najtańsze są książeczki ks. prof. **Kajdasa**: 1. Przygotowanie do pierwszej Spowiedzi św. 2. Przygotowanie do pierwszej Komunii św. Cena każdej z nich tylko 10 hal. Wydawnictwo **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego,** Kraków, pl. Maryacki 9. Tel. 1308.

Siła i skuteczność

prawdziwej maści centyfoliowej

(dawniej zwanej **maścią cudowną**)



Zapobiega i usuwa zatrucie krwi. Czyni zbytecznemi operacyi. Znajduje zastosowanie przy zatamowaniu odpływu mleka, stwardzeniu piersi, róży, wszelakich zastarzałych cierpieniach, otwartych rankach w nogach nabrzmiałych, ranach nawet przy próchnieniu kości; przy rozmaitych ranach, pochodzących z ukłucia, postrzału, zacięcia; przy wyciąganiu z ciała wszelkich obcych przedmiotów, jak szkła skałek, piasku, śrutu, kolców ect. przy wszystkich opuchlinach, karbunkułów, nowotworów, nawet przy raku; przy rozmaitych opuchlinach, **oparzeniach,** odmrożeniach, ranach skutkiem długiego leczenia, czyrakach na szyji odmrożeniu uszu, zranieniu dzieci etc. Mniej niż dwie paczki nie wysyła się; wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy albo za pobraniem. Dwa słoiki kosztują 3 K. 60 h.



Znany powszechnie, jedyny balsam 12/2 albo 6/1 albo 1 olbrzymia flaszka familijna 5·60.

Jedyne źródło do sprowadzenia

Apteka pod Aniołem stróżem A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch,

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i hurtownie w medycz. drogueryach.

Organista zdolny, gra dobrze z nut, z dobrym głosem, może prowadzić chór, poszukuje posady. *K. Zwierzyński w Balińcach,* o. p. Gwoździec obok Kołomyi.

NA WIELKI TYDZIEŃ I WIELKANOC

poleca firma

WINCENTY KUCZABIŃSKI

WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA L. 9.

FIGURY DO BOŻYCH GROBÓW I ZMARTWYCHWSTANIA

z drzewa, lub z masy po bardzo nizkich cenach.

Paschały i nadstawki do paschałów

Świece woskowe i stearynowe

Chorągwie krzyżowe i fany

Baldachiny

Feretrony

Kwiaty kościelne.

Specyalny magazyn towarów kościelnych i wszelkich devocyonalii, własne pracownie introlig. i galanteryi, własne zakłady haftów i szat kościelnych.

Poszukuję **Pamiętników X. Arcybiskupa Felińskiego.** Gdyby kto z czcig. Kapłanów raczył je odstąpić, proszę o łaskawe zawiadomienie. Dr. Władysław *Miłkowski* w Krakowie. Pl. Maryacki 9.

Fabryka wyrobów metalowych i odlewarnia dzwonów

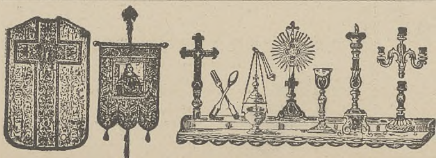
J. Hilzer & Co.,

= Wiener-Neustadt, — Telefon Nr. 145 =



dostarcza **dzwonów** o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdej wielkości i intonacyi. **Gwarantuje** ton oznaczony i pełny, czyste **nastrojenie i najlepszy metal. Montowanie dzwonów** w kutem żelazie i w drzewie. **Najlepszy sposób wprawiania w ruch, dzwonienie łatwe. Wykonanie szybkie,** ceny **najtańsze, dogodne warunki zapłaty.** Stare, zużyte dzwony przyjmujemy do przetapiania. Sporządzamy również osady dzwonowe najlepszej konstrukcyi, na które dajemy długoletnią gwarancyę.

Cenniki i prospekty gratis i franko równie jak [illegible]



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska. l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnem

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonow, Monstrancyi, Relikwiarzy. Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

„SZTUKA KOŚCIELNA"

Lwów, plac Halicki 7.

Główny skład aparatów kościelnych, — monstrancye, kielichy, puszki, relikwiarze, lichtarze, pająki, kadzielnice, etc., książki liturgiczne, — brokaty, jedwabie i złoto, — bielizna kościelna, koronki szwajc. i angielskie — Dewocyonalia — feretrony, drogi krzyżowe, obrazy, ramy — figury i krzyże — kwiaty kościelne, birety, piuski i paski. — Świece kościelne »Apollo«, kadzidło.

Naprawa i odnawianie starych rzeczy kościelnych — wszelkie reperacye artykułów z metalu, złocenia.

Cena niższa niż wszędzie!

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i uskuteczniamy odwrotną pocztą. — Polecając się łaskawym względom Przewielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności, kreślimy się z wysokim poważaniem — *„Sztuka kościelna"*.

DO WP. RUDOLFA HAASEGO

WŁAŚCICIELA FABRYKI ORGANÓW KOŚCIELNYCH

we Lwowie.

Rektorat Seminaryum duchown. obrz. łac. stwierdza niniejszem, że dostarczone przez Pańską firmę w r 1908 harmonium nowszego systemu o 14 rejestrach dla nauki muzyki i śpiewu alumnów tut. Seminaryum, odznacza się łagodnością głosu i trwałością

Staranność w wykonaniu tego instrumentu i trwałość użytego materyału, jakoteż i przystępna cena, ułatwiają Rektoratowi wypowiedzenia sprawiedliwego zasłużonego uznania i gorącego polecenia interesowanym.

Rektor Seminaryum
† *W. Bandurski*
Biskup.

═══ **ISTNIEJĄCE OD R. 1891** ═══

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

Organista kawaler gra dobrze z nut, prowadzi chór, a dość silnym a miłym głosem poszukuje posady w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje »Redakcya Gazety Kościelnej«.

ZAKŁAD MALARSTWA ARTYSTYCZNO-DEKORACYJNEGO

MICHAŁA TARCZAŁOWICZA

w Bochni ul. Kazimierza Wielkiego.

Podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach farbami olejnemi, kazeinowemi, klejowemi i wapiennemi, wykonuje pozłacania ołtarzy, ambon figur i t. p. oraz wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących. Plany i wzory na malowanie kościołów i kaplic przedkładam na żądanie.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wmu Duchowieństwu, Wnym Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Roboty większe przyjmuję na ugodowe spłaty częściowe

Michał Tarczałowicz.

Ze strony Urzędu parafialnego *w Łapanowie* potwierdza się z całą sumiennością i bezstronnością, że p. *Michał Tarczałowicz*, artysta malarz dekoracyjny, odmalował kościół parafialny, odnowił i ozłocił ołtarze ku powszechnemu zadowoleniu nietylko parafian, ale nawet najwybredniejszych gości, którzy ten kościół zwiedzają i wyrażają się o p. Tarczałowiczu z wszelkiem uznaniem. Przeto jako zdolnego, sumiennego i trzeźwego człowieka każdemu go polecić można, dodając przytem, że w porównaniu z innymi malarzami o wiele taniej pracę swą wykonuje. Poświadczenie to własnoręcznym podpisem i pieczęcią parafialną potwierdza się.

Z Urzędu parafialnego
Łapanów dnia 16. grudnia 1905.
Ks. Guzkiewicz
proboszcz i przełożony komitetu kościelnego.

Poświadczam niniejszem, iż p. Michał *Tarczałowicz*, malarz i pozłotnik, zamieszkały w Bochni odnowił i ozłocił z gruntu w moim kościele pięć Ołtarzy bocznych i Tęczę kościelną i tak pod względem wykonania powierzonych mu robót jakoteż i wynagrodzenia zupełnie mnie zadowolił. Z tego powodu polecam go do tego rodzaju robót, jako majstra zdolnego, trzeźwego, spokojnego i zasługującego na zaufanie.

Bochnia dnia 28. lutego 1900.
Ks. Franciszek Lipiński
proboszcz w Bochni.

JULIAN KRUCZKOWSKI

ARTYSTA-MALARZ

we Lwowie ul. Batorego liczba 26.

MALUJE: kościoły, kaplice i t. d. w rozmaitych stylach i technikach; specyalnie w najtrwalszej technice, to jest farbami woskowemi (enkaustyką), które można po zbrukaniu wodą oczyścić. Kościoły i kaplice wilgotne osusza zupełnie, oraz zaprowadza w tychże wentylacye.

MALUJE: nowe i restauruje stare obrazy olejne do ołtarzy, oraz stacye „Drogi Krzyżowej" na płótnie, drzewie, blasze itd

Buduje nowe i restauruje stare ołtarze, feretrony, konfesyonały, ambony, ławki i t. d.

Wszystkie zamówienia dostarcza w jak najkrótszym czasie po najskromniejszych cenach. Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane, przedkłada bezpłatnie.

Organista kawaler, wolny od wojska, poszukuje posady w mieście lub na wsi Łaskawe zgłoszenia w Redakcyi pod *„Organista" 50.*

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** **Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny)**